

Jerzy Browkin (1934–2015) – wspomnienie

Z profesorem Jerzym Browkinem spotkałem się na drugim roku studiów na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego. Był to drugi wykład z algebry abstrakcyjnej. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że Profesor przedstawił w tym wykładzie to, co jest esencją algebry we współczesnej matematyce: z jednej strony wykorzystanie teorii grup do teorii równań (teoria Galois), z drugiej strony wykorzystanie algebry liniowej do teorii grup jako takiej (elementy teorii reprezentacji). Sposób prowadzenia wykładu był bardzo atrakcyjny, ale należy dodać, że całkowicie naturalny, ani trochę nie uduchowiony. Ostatnie sformułowanie nie jest zbyt eleganckie, ale odnosi się wyłącznie do prób naśladowania metody wykładu profesora Browkina, do których chętnie się tu przyznam. Profesor Browkin pisał na tablicy w taki sposób, aby nie zasłaniać napisanego przed chwilą fragmentu, a więc najczęściej lewą ręką. Pisał bardzo wyraźnie, a jego wyjaśnienia wzmacniały optymistyczny przekaz: algebra jest łatwa i przyjemna! I co najważniejsze (i raczej wyjątkowe) to wrażenie było trwałe – nauka do egzaminu z notatek uczynionych na wykładzie Profesora Browkina była jak algebra powyżej! Tak więc po drugim roku studiów byłem przekonany raczej do Algebry niż do Analizy czy Geometrii i dziś już wiem, że nie było to wyłącznie zauroczenie meritum, ale zachwyt sposobem rozprawiania o tym dziale matematyki przez Profesora Browkina.

Miałem to szczęście, że będąc na trzecim roku zapisałem się na seminarium Profesora Browkina z Algebraicznej K -teorii, nowoczesnego działu matematyki na pograniczu algebry, arytmetyki, geometrii i topologii. Aby pozyskać uczestników z młodszych lat studiów Profesor napisał w obwieszczeniu, że nie zakłada praktycznie żadnej uprzedniej wiedzy specjalistycznej u potencjalnych uczestników. Według mnie (ale nie tylko) słowa dotrzymał. Seminarium to prowadzone było w bardzo przystępny, a jednocześnie zajmujący i inspirujący sposób. Ważną lekturą była czerwona książeczka Milnora: *Introduction to algebraic K-theory*. To jakże wpływowe dziełko wielkiego Milnora (wprowadził w nim „na palcach” i przez to spopularyzował funktor K_2) napisane było, jak na mój niewyrobyony gust i niedojrzałość matematyczną, zbyt lakonicznie i miejscami nieprecyzyjnie. Profesor Browkin przeczytał dla nas, uczestników tego seminarium, książeczkę Milnora na zrozumiałe szczegóły. Zrobił to jednak w taki sposób, że to zejście na poziom szczegółów nie zaburzyło równowagi misternej konstrukcji całej teorii, ale wzmocniło poczucie, że chodzi tu o matematykę nie tylko wysoce abstrakcyjną, ale równocześnie bardzo konkretną. To zresztą najbardziej podobało mi się w matematyce Profesora Browkina: nawet najbardziej abstrakcyjne fragmenty teorii uzyskiwały legitymizację konkretnych: przez przykłady, które można (i warto) przeliczyć!

Mistrzowski sposób przedstawiania poważnej matematyki przez Profesora Browkina znalazł również swoje odbicie w napisanych przez niego podręcznikach-monografiach. W pełni świadomie użyłem tego podwójnego określenia: spośród podręczników wyróżniały się książki Browkina kompletnością ujęcia, a spośród monografii niezwykle przystępnym (zupełnie bezpretensjonalnym i nienapuszonym) stylem przedstawiania zagadnień trudnych i głębokich. Byłem jednym z wielu miłośników *Teorii ciał*, chociaż zaglądałem też do wcześniejszej książki *Wybrane zagadnienia algebry*. Profesor Puczyłowski w prywatnej rozmowie opowiedział mi kiedyś, że niektórzy z jego angielskich kolegów algebraików bardzo cenili sobie *Teorię ciał* i jakoś korzystali z niej, mimo bariery językowej. Przez wiele lat profesor Browkin pisał książkę z teorii reprezentacji grup i w ten sposób powstało dzieło, które merytorycznie może konkurować z klasyką światową (*Teoria reprezentacji grup skończonych*, Warszawa 2010).

Dla mnie jednak profesor Browkin był przede wszystkim opiekunem mojej pracy magisterskiej, a potem promotorem mojego doktoratu. Był niezwykle przyjaznym i wyrozumiałym opiekunem naukowym. Ale również bardzo, bardzo pomocnym. Czytał dokładnie wszystkie wersje moich tekstów i nanosił na nie mnóstwo poprawek i uzupełnień. Byłem mu za to zawsze i jestem bardzo wdzięczny, chociaż nigdy nie umiałem wyrazić tej wdzięczności w odpowiedni sposób.

Mariusz Skalba